Przegląd Kościelny

Nr. 30. Poznań, 21 Stycznia 1886. Rok VII.

„PRZEGLĄD KOŚCIELNY“ wychodzi co tydzień w czwartek. — Przedpłata kwartalna wynosi na całe Niemcy 3 m., dla Galicyi i Austryi $1^1/_2$ flor., w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy ulicy Seminaryjskiéj Nr. 2. — Rękopisma nadsyłane Redakcyi, jeśli nie zostaną zużyte, zwracają się na żądanie. — Listy do Redakcyi winny być frankowane.

O udzielaniu Sakramentu św. Bierzmowania przez zwyczajnych kapłanów.

Od lat kilku czytamy w dziennikach, że delegat księcia Biskupa wrocławskiego i proboszcz przy kościele św. Jadwigi w Berlinie udziela Sakrament św. Bierzmowania w delegaturze: tak przeszły a dzisiejszy ks. Biskup wrocławski, jak i obecny, który jest tylko simplex sacerdos. Z różnych stron stawiano nam pytanie, jak sobie to dogmatycznie wytłomaczyć, na jakiéj zasadzie się to dzieje, i to jest powodem, dla czego kwestyę tę na podstawie orzeczeń znakomitych teologów rozjaśnić postanowiliśmy.

Rytuał rzymski podaje najwyraźniéj, że Papież może kapłanowi zwyczajnemu pozwolić na administrowanie Sakramentu Bierzmowania. „Etsi, są jego słowa, juxta Sacrosancti Tridentini Concilii definitionem solus episcopus sit ordinarius hujus sacramenti minister, solet tamen quandoque justis de causis Sedes Apostolica simplici sacerdoti tanquam *extraordinario ministro* facultatem tribuere illud conferendi.“ Z tego więc widzimy, że Papież ma taki przywiléj i że takie prawo istnieje, ale wyjaśnienie tego, jaką mocą kapłan zwyczajny ważnie udziela Sakrament Bierzmowania z pozwoleniem Stolicy apostolskiéj, nie jest wcale łatwe. Że servata sobrietate wolno jest wnikać głębiéj w zrozumienie dogmatu katolickiego, dla tego i nam niech będzie wolno zastanowić się nad tem nieco szczegółowiéj, a to nastręczy nam sposobność do lepszego zrozumienia władzy Kościoła pod względem administracyi Sakramentów św. Trzy tezy stawiamy tutaj za uczonymi teologami, zmierzając do wyjaśnienia nasuwających się wątpliwości, a każdą poprzemy odpowiedniemi argumentami.

1) Na pierwszem miejscu stawiamy twierdzenie, że kapłan zwyczajny *(sacerdos simplex)*, kiedy udziela bierzmowanie z delegacyi apostolskiéj, nie działa *potestate jurisdictionis;* a wypowiadamy to twierdzenie przeciw niektórym autorom, którzy delegacyą do bierzmowania uważają za taki sam akt jurysdykcyi, jak udzielenie aprobaty do słuchania spowiedzi.

a) Gdyby to było prawdą, że sacerdos simplex odbiera władzę bierzmowania per modum jurisdictionis, natenczas możnaby przyjąć, że każdy biskup może każdemu kapłanowi, podległemu swéj jurysdykcyi, delegować tę władzę. I twierdzą też rzeczywiście zwolennicy tego zdania, że aby kapłan ważnie mógł bierzmować, potrzeba mu uzupełnienia władzy, płynącéj z poświęcenia, przez władzę jurysdykcyjną, którą tylko ma biskup. Że ją zaś ordinarie ma biskup, mówią, iż nie widzą powodu, czemuby jéj biskup nie miał przelać na kapłana, aby valide przynajmniéj mógł bierzmować. Bierzmowanie bowiem wedle nich nie jest aktem, który biskup podejmuje tylko jako Delegatus Apostolicae Sedis, ani któryby bezpośrednio wypływał z charakteru jego poświęcenia, ani też któryby był osobistym jego przywilejem, (jak np. nieomylność Papieża); dla tego w przypuszczeniu, że kapłan zwyczajny ważnie bierzmuje, jeżeli obok władzy święcenia pozyskał władzę jurysdykcyjną, mógłby wedle nich i każdy we władzę jurysdykcyjną zaopatrzony biskup delegować każdemu swéj jurysdykcyi podległemu kapłanowi władzę bierzmowania.

My na to odpowiadamy, że wielcy wprawdzie uczeni, pominąwszy zakaz papiezki, przyznają per se loquendo każdemu biskupowi władzę delegowania: tak Pallavicini, Thomassinus, Van Espen, Constant; jednakże obie kwestye: czy biskup może per se delegować i czy kapłan zwyczajny bierzmuje ex potestate jurisdictionis, są wątpliwe i dla tego nie można jednego brać za zupełnie pewne, aby drugie udowodnić. W każdym razie na petitio principii chroma tak argument: że ponieważ bierzmowanie udzielane przez zwyczajnego kapłana jest wypływem uzupełniającéj władzy jurysdykcyjnéj, dla tego mogą biskupi każdemu kapłanowi delegować tę władzę, jak i argument: że ponieważ biskupi mogą per se delegować władzę bierzmowania, dla tego bierzmowanie podjęte przez kapłana zwyczajnego jest aktem jurysdykcyjnym.

Zwolennicy tego zdania przytaczają na poparcie swoje fakt, że biskupi rzeczywiście udzielali władzy bierzmowania bez delegacyi papiezkiéj i popierają go różnemi dekretami, mianowicie hiszpańskich prowincyonalnych synodów: jak synodu Toletańskiego (400), (can. 20): „Statutum est, Diaconum non chrismare, sed *presbyterum absente episcopo; praesente* vero, si ab *ipso* fuerit *praeceptum*“; synodu Arauzykańskiego (411) (can. 1): „Haereticos in mortis discrimine positos, si catholici esse desiderant, *si desit* (al. *si dicit) episcopus, a presbyteris* cum chrismate et benedictione consignari placuit“; synodu Epaoneńskiego (517) c. 16: „Presbyteros... desperatis et decumbentibus haereticis si conversionem subitam petant, chrismate permittimus subvenire.“ Z Collectio canonum Martini episcopi Bracarensis († 580) przytaczają z rozdz. 51: „Presbyter episcopo praesente non signat infantes *nisi forte illi ab episcopo fuerit praeceptum*“, a z synodu Barcynoneńskiego (599) can. 2: „Statutum est, ut cum *chrisma presbyteris pro neophytis confirmandis datur*, nihil pro liquoris pretio accipiatur.“

Nasuwają się tu rzeczywiście trudności, ale uczeni, a pomiędzy nimi i Benedykt XIV, osłabiają je twierdząc, że unctio i chrisma, o których tu jest mowa, nie odnoszą się do bierzmowania. Na poparcie zaś tego przytacza Benedykt XIV tłomaczenie Biniusza kan. 2 synodu Toletańskiego wyżéj przytoczonego (Binii apud d'Aguirre t. 2 conc. Hispan): „Haec verba canonis intelligenda sunt non de sacramentali unctione chrismatis in fronte, sed de unctione caeremoniali, quae in solemni baptismo in vertice baptisandi adhibetur. Hanc caeremonialem unctionem, olim presbyteris interdictam, nonnisi cum licentia episcopi ab iisdem usurpatam fuisse recensuimus.“ Benedykt XIV zwraca na

to szczególniejszą uwagę, że wówczas zaraz po chrzcie udzielano bierzmowania, dla tego nie można przypuścić, żeby na łożu śmiertelnem miano spotykać heretyków niebierzmowanych.

Nie jest to jednakże niemożliwe, żeby w owych czasach nie miało być nieznacznych, nieznanych może ogólnie sekt, które odrzucały bierzmowanie, a wtedy kwestya nasza byłaby zawilsza. Benedykt XIV utrzymuje, że wówczas był zwyczaj przyjmowania heretyków nawracających się ceremonią „ritu valde affini ritui confirmationis." Powyższe orzeczenia synodów nie przedstawiają tedy zupełnéj jasności pod względem naszéj kwestyi, ale jaśniéj za to wyraża się synod Arauzykański (can. 2), bo rozróżnia wyraźnie bierzmowanie od chrztu i mówi o jednorazowem udzielaniu bierzmowania: „Nullum ministrorum, qui baptizandi recepit officium, sine chrismate usquam debere progredi, quia inter nos placuit *semel* chrismari; de eo autem, qui in baptismate quacumque necessitate faciente non chrismatus fuerit, in confirmatione sacerdos commonebitur. Nam inter quoslibet chrismatis ipsius nonnisi una benedictio est non ut praejudicans quidquam, sed ut non necessaria habeatur repetita chrismatio."

Nasuwają się tu więc trudności ze strony uczonych; ale my zwracamy w obec nich na to uwagę, że i dzisiaj istnieje w greckim Kościele tacita delegatio ze strony Papieża dla zwyczajnych kapłanów do udzielania Sakramentu Bierzmowania. W obec tego czemużbyśmy nie mieli przypuścić tego i o krajach reprezentowanych na powyższych synodach? Kanony ich bowiem nie mają powszechnego znaczenia, kiedy w tym samym czasie w innych krajach przeważało zdanie, że biskup nie może delegować zwyczajnego kapłana do udzielania bierzmowania, jak to widzimy np. z listu, który napisał Inocenty I w dwa lata po synodzie odbytym w Toledo do Decencyusza, biskupa w Gubbio: „Hoc autem pontificium *solis* debere episcopis, ut vel consignent vel paracletum Spiritum tradant non solum consuetudo ecclesiastica demonstrat, verum et illa lectio apostolorum, quae asserit Petrum et Joannem esse directos, qui jam baptizatis traderent Spiritum sanctum. Nam presbyteris sive extra episcopum sive praesente episcopo cum baptizant, chrismate baptizatos ungere licet, sed quod ab episcopo fuerit consecratum, *non tamen frontem ex eodem oleo signare, quod solis debetur episcopis, cum tradunt Spiritum* Paracletum." Z księgi Theodulfa Orleańskiego liber de ordine et ratione rituum baptismi widać najwyraźniéj, że w zachodnim Kościele było zawsze przekonanie, że kapłan zwyczajny bierzmować nie może: „Quod ergo presbyteris *baptizatos chrismate ungere licet, Spiritum vero Sanctum per manus impositionem tradere non licet,* antiquus *iste mos ab Apostolis ecclesiae est traditus.*" Jak jednakże ogólnie na Wschodzie udzielali biskupi kapłanom władzę bierzmowania, widać np. z Ambrozyasty (comment. in epist. ad Eph. c. 4, v. 12): „Apud Aegyptum presbyteri consignant si praesens non sit episcopus" — tak mogło być i w niektórych hiszpańskich dyecezyach, że biskupi z winą czy bez winy przypisywali sobie władzę, któréj nie mieli. Można przynajmniéj to przypuścić w obec faktu, że w r. 619 zebrani w Sewilli biskupi poczytali to za zbrodnią Agapiuszowi, dawnemu biskupowi w Kordowie, że kapłanom zwyczajnym dawał władzę święcenia krzyżmu i bierzmowania niem. „Haec enim omnia illicita esse presbyteris vel chorepiscopis... auctoritate canonum praecipitur." Tu widać, że przed r. 619 zniósł Papież dawniéj może tacite daną delegacyą, która w dyecezyach hiszpańskich istnieć musiała, kiedy ujmowano ją we formę dekretów synodalnych.

Bądź jak bądź, od VIII i IX wieku było ogólne przekonanie na zachodzie, że biskup nie może bez wszystkiego, tj. bez upoważnienia ze strony Stolicy Apostolskiéj dać kapłanowi zwyczajnemu władzy do bierzmowania, jak to widać szczególniéj ze sporu z schizmą grecką. Wszakżeż to Grecy zarzucali bezustannie Kościołowi łacińskiemu „quoniam presbyteros chrismate linire baptizatorum frontes inhibemus" (ep. 70 Nicolai I ad Hincmarum), a znów łacinnicy zwracali się do Greków z pytaniem: „Quare episcopi non inungunt sacro chrismate cum hoc Pontificibus sit datum?" (Harduin t. 9). To, że w łacińskim Kościele utrzymywano, iż biskup jest z w y c z a j n y m ministrem sakram. Bierzmowania, jest więc faktem historycznym, którego nikt nie zaprzeczy, a cały ten spór między Łacinnikami a Grekami jest niezrozumiały, jeżeli biskup jure proprio może na każdego kapłana przenieść władzę bierzmowania, — chociaż zresztą i na zachodzie to przenoszenie mogło nie doznawać ograniczenia. To jednak pod każdym warunkiem wątpliwości nie ulega, że na zachodzie to było pewnikiem, iż bez szczegółowego pozwolenia ze strony Stolicy Apostolskiéj biskup nie może delegować władzy bierzmowania. Że delegacya władzy bierzmowania może na zwyczajnego kapłana spłynąć tylko z wszechwładztwa papiezkiego, tego uczy przeważna liczba dogmatyków, moralistów i kanonistów z św. Tomaszem (III q. 72, a. 11) na czele.

Jeżeli tedy biskup nie może ze siebie dać władzy do bierzmowania zwyczajnemu kapłanowi, to wynika z tego, że, jeżeli kapłan rzeczywiście w pewnych okolicznościach może ważnie bierzmować, nie czyni tego mocą władzy jurysdykcyjnéj, uzupełniającéj charakter jego poświęcenia. Gdyby to bowiem z jurysdykcyi miało wypływać, natenczas musielibyśmy przyjąć, że każdy biskup w jurysdykcyą zaopatrzony, może udzielić wszystkim kapłanom tę władzę uzupełniającą.

Nie koniec tych trudności. Możnaby bowiem podnieść, że, jeżeli jest faktem niezbitym, iż Papież ograniczył w tym punkcie jurysdykcyą biskupią, to biskupi nie mogą nie tylko licite, ale i valide przenieść na zwyczajnego kapłana władzy bierzmowania, bo chociaż bierzmujący kapłan nie działa potestate jurisdictionis, to przeniesienie téj władzy bierzmowania jest actus jurisdictionis i dla tego może go Papież zastrzedz sobie do tyla, że takie przeniesienie stanie się nie tylko niedozwolonem ale i nieważnem. Argumentacya ta mogłaby rzeczywiście obalić nasze twierdzenie, gdyby tu istotnie chodziło o rezerwat papiezki, o rzeczywiste ograniczenie biskupiéj władzy jurysdykcyjnéj; kiedy tymczasem przeniesienie władzy bierzmowania na zwyczajnego kapłana nie jest t y l k o jurysdykcyjną sprawą. Prawda, że biskup dający tę władzę, wykonuje akt jurysdykcyjny, który może być unieważniony przez rezerwat papiezki; ale pytanie tu jednak, czy to delegowanie jest samym aktem jurysdykcyi biskupiéj, c z y t e n a k t, p o m i n ą w s z y r e z e r w a t p a p i e z k i, b y ł b y w a ż n y. A tego tu przyznać nie możemy, ponieważ, gdybyśmy przyznali, musielibyśmy udowodnić, że kapłan zwyczajny, kiedy bierzmuje, wykonuje akt jurysdykcyi biskupiéj.

Dopóki nie ma pewności, że udzielenie Sakramentu Bierzmowania jest rzeczą li tylko biskupiéj jurysdykcyi, dopóty nie można przyjąć i tego, że biskup proprio jure może udzielić tę władzę; a dla tego muszą ci uczeni, którzy nieważność delegacyi zwyczajnego kapłana do udzielania Sakramentu Bierzmowania wywodzą tylko z papiezkiéj rezerwacyi, przyjąć, że kapłan zwyczajny może bierzmować, jeżeli do jego władzy poświęcania przystąpi władza jurysdykcyjna, podobnie jak się ma rzecz ze słuchaniem spowiedzi. To jednak jest wielką kwestyą, która, jakeśmy wyżéj widzieli, chroma na petitio principii. Nie właściwa rezerwacya papiezka, lecz inny powód, jak to poniżéj wykażemy, ogranicza w tym punkcie prawo biskupów.

b) Gdyby władza bierzmowania pojedyńczego kapłana była wypływem przeniesionéj na niego jurydyskcyi bisku-

piéj, czyli innemi słowy, gdyby biskup wskutek właściwéj swéj biskupiéj jurysdykcyi był minister ordinarius tego Sakramentu i gdyby tylko wskutek rezerwacyi papiezkiéj nie mógł téj jurysdykcyi na nikogo przelewać, wtenczas musielibyśmy przyjąć w konsekwencyi, że biskup nie mający jurysdykcyi: czy to biskup tylko tytularny, czy też biskup extra territorium, nie może ważnie bierzmować. Że licite nie może, to się rozumie, ale żeby valide nie mógł, tego dotąd nikt nie twierdził. A jednak taką jest konsekwencya przeciwnego twierdzenia. Dla tego, żeby kapłan pojedyńczy mógł bierzmować licite et valide, potrzeba do tego oprócz delegowanéj jurysdykcyi biskupiéj jeszcze czegoś innego, od czego ważność zależy i co dla tego jest ważniejsze aniżeli władza jurysdykcyi, co z charakterem biskupim, a nie tylko z jego jurysdykcyą, w jakimbądź zostaje związku; to coś, co i biskupowi nie mającemu jurysdykcyi umożebnia administrowanie Sakramentu, jeżeli nie licite, to zawsze jeszcze valide.

Wypływa to z nauki zdefiniowanéj: „Episcopos esse ordinarios hujus sacramenti ministros.“ Ordinaria administratio powiązana jest tu z dignitas episcopalis, a nie ma tu mowy o jurysdykcyi. Ktoby zaś chciał przypuścić, broniąc administracyi Sakramentu Bierzmowania jako sprawy tylko biskupiéj jurysdykcyi, że Kościół per se udzielając święcenia biskupie, daje potrzebną jurysdykcyą, ten niech wytłomaczy, czemu biskup poświęcony, nie mający jurysdykcyi, bierzmuje valide, ale nie licite. Miałżeby Kościół udzielić jurysdykcyą do ważnego sprawowania Sakramentu i zarazem oświadczyć, że bez dalszéj jurysdykcyi udzielenie tego Sakramentu jest niedozwolone? Jeżeli w pewnych przypadkach potrzeba jurysdykcyi do ważnego spełnienia aktu, to z jéj udzieleniem udziela się też pozwolenie do podjęcia tego aktu. Jeżeli tedy w naszym przypadku samo święcenie biskupie nie daje pozwolenia do tego, to i udzielona tam władza do ważnego udzielania Bierzmowania nie może być nazwana jurysdykcyą.

c) Jeżeli udzielenie bierzmowania ma być właściwą rzeczą jurysdykcyi biskupiéj, która w kapłanie zwyczajnym upoważnionym do bierzmowania, stawa obok władzy poświęcenia, to w takim razie powinna z utratą jurysdykcyi wskutek depozycyi, abdykacyi albo schizmy upaść władza ważnego administrowania bierzmowania. Tymczasem inaczéj rozstrzygnęło św. Officium (15 styczn. 1766 VI t. Collectio Lacensis), kiedy wydało dekret, wedle którego na wschodzie kapłan zwyczajny nie traci władzy bierzmowania, chociaż jako schizmatyk nie ma żadnéj jurysdykcyi tak długo, dopóki nie nastąpiła rewokacya. Mówi ten dekret: „S. S. Dominus Clemens P. XIII auditis votis eminentissimorum P. R. Cardinalium, Inquisitorum generalium censuit: *non expedire quod confirmati a sacerdotibus schismaticis denuo liniantur post reditum ad unitatem;* et ad mentem: Mens est, quod in casibus particularibus inquirendum sit, quonam in loco conversi ad fidem fuerint confirmati; etenim in Bulgaria, aut in Cypro insula, aut in Italia et insulis adjacentibus, aut penes Maronitas Libanenses, aut ubicunque haec facultas fuit *expresse* adempta, *denuo* confirmari debent. Si vero confirmati fuerint in Valachia, Moldavia, Asia, et ubicunque haec facultas *non fuit expresse* revocata, *valide* confirmati fuerunt.“

Żeby schizmatycy, bądź to zwyczajni kapłani bądź też i biskupi, mieli mieć jakąkolwiek jurysdykcyą, tego zapewne nikt twierdzić nie będzie; zkąd tedy mogą nietylko biskupi ale i kapłani pomiędzy Grekami schizmatyckimi ważnie bierzmować? Nie mogliby, gdyby do udzielania bierzmowania prócz charakteru kapłańskiego miała być tylko jurysdykcya biskupia potrzebna. Nie można też w obec tego przyjąć, że tylko dla rezerwatu papiezkiego kapłani na zachodzie bierzmować nie mogą. Dla czego bowiem miałoby być zastrzeżone coś wiernym synom Kościoła, co nie jest zastrzeżone schizmatykom?

Niejedno jeszcze możnaby powiedzieć przeciw przypuszczeniu, że do ważnego udzielania bierzmowania wystarcza charakter kapłański połączony z jurysdykcyą. I tak np. my wiemy, że bierzmowanie nie jest absolutnie do zbawienia potrzebne; ale absolutnie też nie jest in re i spowiedź potrzebna, gdyż wystarcza i żal doskonały. A jednak Kościół ułatwia każdemu in articulo mortis przyjęcie Sakramentu Pokuty nietylko in voto lecz in re, kiedy znosi na ten przypadek wszelką rezerwacyą. Czemu nie miałby tedy Kościół, jeżeli kapłan zwyczajny nie może bierzmować tylko dla tego, że przeniesienie biskupiéj władzy jurysdykcyjnéj jest zastrzeżone, znieść téj rezerwacyi na godzinę śmierci, kiedy przecież przez ten Sakrament, jak czytamy w cap. Omnes de consecr. dist. 5: „pleni Christiani invenimur“, a św. Augustyn mówi (De civ. Dei c. 11): „Christiani non recte vocantur, chrismate non uncti.“

Gdyby tu rzeczywiście chodziło tylko o władzę jurysdykcyjną, o ograniczenie przez rezerwat papiezki, wtedy musiałby i zwyczaj mieć tu swoje prawa. Nikt jednak aż dotąd nie twierdził, żeby consuetudo immemorabilis przyznawała kapłanowi zwyczajnemu prawo bierzmowania albo pojedyńczemu biskupowi prawo delegowania do udzielenia tego św. Sakramentu. Concilium Senonense (1528) nazywa ten zwyczaj, którego się trzymało kilku opatów, corruptela, a nie przyznaje mu żadnego prawa.

Z tego więc, cośmy tu wypowiedzieli, wynika jasno, że, jeżeli kapłan bierzmuje z delegacyą apostolską, nie czyni tego mocą przyznanéj mu szczególnéj jurysdykcyi, czyli: do ważnego udzielania bierzmowania nie wystarcza czysto kapłański charakter poświęcenia, nawet i wtedy, kiedy przyłączona jest do niego biskupia jurysdykcya.

(Dalszy ciąg nastąpi).

List Ojca św. Leona XIII do jenerała Franciszkanów

w sprawie

wydawnictwa dzieł św. Bonawentury.

Wiadomo już z artykułów naszych o „nowéj szkole św. Bonawentury“, pomieszczonych w nr. 24 i 25 Rocznika V naszego pisma, o wielkiem przedsięwzięciu naukowem, podjętem przez synów św. Franciszka, o wydaniu wszystkich dzieł św. Bonawentury, równie niemal wielkiego geniuszu na polu nauki scholastycznéj co św. Tomasz z Akwinu, o znaczeniu tego wydawnictwa w chwili, gdy Papież Leon XIII w encyklice *Aeterni Patris* zalecił zbłąkanéj dziś myśli ludzkiéj wypróbowane tory wielkich mistrzów średniowiecznych i w tym celu polecił i hojnemi ofiarami wsparł wydanie zupełne dzieł św. Tomasza z Akwinu. W artykule tym opisaliśmy także zabiegi i prace najprzód O. Fidelisa de Fanna, któremu jenerał O. Bernardyn de Portoguaro w r. 1870 powierzył kierownictwo tego wydania, jego i towarzyszów jego podróże po wszystkich znaczniejszych bibliotekach całéj Europy w celu poszukiwań oryginałów i starych manuskryptów, nareszcie o utworzeniu w Quaracchi pod Florencyą kolegium św. Bonawentury, w którem zakonnicy od r. 1879 pracują nad wydaniem dzieł serafickiego doktora. Pierwszy tom był już na wyjściu z pod prasy, gdy O. Fidelis rozstał się z tym światem. Następca jego O. Jeiler zabrał się rączo do dalszéj pracy, że już w r. 1885 mógł był wydać tom drugi, trzeci znajduje się pod prasą. Wydawnictwo to obejmie około 12 tomów wielkich in 4⁰. Cztery pierwsze obejmować będą komentarz do Sentencyi Piotra Lombarda. Następnie wydane będą inne teologiczne i ascetyczne dzieła Świętego. Kiedy

O. Jeiler miał zaszczyt wręczyć Papieżowi drugi tom dzieł św. Bonawentury, wielkie swe zadowolenie z tego przedsięwzięcia w jak najpochlebniejszych słowach dla wydawców Ojców św. się wyraził i przyrzekł ze swéj strony publiczne uznanie za tak piękne dzieło. Obietnicę swą spełnił obecnie Papież w liście do jenerała Franciszkanów, który nie za zwykłą, banalną należy uważać pochwałę, lub za zdawkowe polecenie, lecz za akt, który jest niejako ukoronowaniem encykliki *Aeterni Patris*, starań i ofiar podjętych przez Papieża w celu rozbudzenia zapału do nauki scholastycznéj i zyskania uznania dla intelektualnego działania Kościoła. List Papieża brzmi:

Dilecto Filio
P. Bernardino a Portu Romantino
ORDINIS MINORUM MINISTRO GENERALI
LEO PP. XIII.

Dilecte fili, salutem et Apostolicam benedictionem. Quod universa Seraphici Doctoris opera de integro edenda decreveras, non mediocrem animi laetitiam percepimus, nunc vero eidem exsequendo consilio manum esse feliciter admotam magna cum voluptate intelligimus. Qui enim vix fere Pontificatu inito, nil ad oppugnandos nostrorum temporum errores fore aptius, nil ad confirmandam veritatem efficacius duximus, quam ut excellens summi Scholasticorum Magistri sapientia longe lateque fluat, atque ad id praecipuam operum illius editionem numeris omnibus absolutam publicari jussimus, haud satis laudare propositum tuum poteramus, quo vulgatis sancti Bonaventurae scriptis catholica juventus ad scholasticas disciplinas etiam studiosius colendas inflammaretur. — Quarta inter S. Thomam ac Seraphicum Doctorem necessitudo, quarta sanctitatis ac doctrinae similitudo intercesserit, omnibus in comperto est. Ac s. m. Sixtus V Decessor noster verissime affirmavit eos esse „olivas et duo candelabra in domo Dei lucentia, qui et caritatis pinguedine et scientiae suae luce totam Ecclesiam Dei“ collustrarent, atque eos „singulari Dei providentia eodem tempore tamquam duas stellas exorientes ex duabus clarissimis regularium Ordinum familiis“ prodiisse „quae ad catholicam religionem propugnandam maxime utiles, et ad omnes labores ac pericula pro orthodoxa fide subeunda paratae semper existerent.“ — Itaque oblata Nobis a te eorumdem operum volumina veluti totius editionis primitias libentissime Nos accepisse testatum volumus, magnique apud Nos haberi labores, quos vel ab anno MDCCCLXX religiosi tui Ordinis viri, in Collegium S. Bonaventurae coacti, pertulerunt, ut tanti ponderis opus, auctoritate tua illis commissum, accurate perficerent. Nec plane Fidelis a Fanna sodalis tui Ordinis, hominis scientia ac pietate spectati laus praetermittenda est; qui conquisitis undique per totam Europam codicibus et ad criticae artis regulas diligentissime exactis longo decem annorum spatio certissima editioni curandae monumenta comparavit: quo e vivis sublato, consodalem Ignatium Jeiler eidem suffectum pari studio iisdemque consiliis in re ejusmodi gerenda modo versari agnovimus. — Nec vero tantum prudens in rerum singularum delectu judicium, sed et accuratae textus emendationes, atque optima litterarum forma in primis commendanda est Maxime autem placuit propositum, opportunas animadversiones seu scholia singulis libris adjiciendi, ut ea doctrinarum harmonia manifeste appareat, qua praecellentes illas duorum doctorum mentes instructas fuisse ante diximus. Ex quo exploratum etiam est clarissimos hosce scholasticarum disciplinarum adsertores peracri ingenio, assiduo studio, magnis laboribus atque vigiliis pretiosum doctrinae thesaurum a sapientibus superiorum saeculorum, potissimum vero a SS. Ecclesiae Patribus congregatum, multisque modis cumulate auctum, posteris tradidisse. — Quapropter nullo modo dubitandum, qui catholici praesertim juvenes in spem Ecclesiae succrescentes, qui ad philosophica ac theologica studia secundum Aquinatis doctrinam sectanda se conferunt, perlegendis S. Bonaventurae operibus plurimam utilitatem sint hausturi, atque ex amborum scriptis, quasi ex praecipuis armamentariis, gladios ac tela sumant quibus in deterrimo bello adversus Ecclesiam ipsamque humanam societatem commoto hostes superare strenue queant. — Haec itaque, quae scripsimus, et tibi, dilecte Fili, et sodalibus tui Ordinis Collegio S. Bonaventurae addictis solatio atque incitamento sint ut incoeptum opus alacriter absolvere pergant. Praecipuae vero dilectionis Nostrae testem ac coelestium munerum auspicem, Apostolicam benedictionem tibi atque ipsis peramanter in Domino impertimus.

Datum Romae apud Sanctum Petrum die XIII decembris MDCCCLXXXV, Pontificatus Nostri Octavo.

LEO PP. XIII.

Wiadomości literackie.

Miesięcznika poświęconego wychowaniu i książkom ludowym pod tytułem **Bogarodzica** ks. dr. Łukowskiego w Gnieźnie, ukazał się nr. 1. Materyał w nim pod jednym i drugim względem obfity, nie mało tam pożytecznych nauk, wskazówek i rad. Na czele powieść: „Matuchna w kłopotach o los swych dzieci“ w trzech rozdziałach dotychczas, — ma, jak się zdaje, na celu skrzywione przedstawić i napiętnować wychowanie. W artykuliku „Matka i dziecko“ podane są niektóre wskazówki do wychowania dobrego dzieci. Reszta pisma poświęcona książkom ludowym. Rzecz cała na pojedyncze rozłożona rozdziały: „przeczytane książki“, „spis nowości bez polecenia“, „wielka potrzeba“, „listy i odpowiedzi“, „czarna tablica“, gdzie redakcya przestrzega przed kalendarzem humorystycznym nakł. K. Bartoszewicza, który wyszedł pod tytułem: *Ananas*, a w końcu „Kroniczka.“ W jednym z artykulików podawszy wiadomość o założeniu czytelni ludowéj na probostwie w Kamieńcu pod Grodziskiem przez szanownego ks. prob. Krzyżanowskiego, przeciwstawia prawdziwego przyjaciela ludu fałszywemu przyjacielowi i znów mówi o potrzebie czytania. Całą więc urozmaiconą treść zajmującego i pięknego pisemka możnaby ująć w dwie dewizy: „wychowaj dziatwę wedle myśli Bożéj“ i „czytaj w domu wiele, ale czytaj tylko dobre i moralne książki.“ A że to nie wystarcza, nawoływać tylko: „wychowaj i czytaj“, więc w stósownych uwagach i naukach popularnie przedstawionych rozwija ks. Łukowski zasady dobrego wychowania i podaje, jakie książki lud i dzieci mają czytać, a jakich się chronić. Ostatnie wypisuje na „czarnéj tablicy“, z radą, aby tych książek nie kupować. *Bogarodzica* ma zatem, jak widać, zastąpić w części pismo *Monikę* dla matek, które wychodziło kiedyś na G. Śląsku. Znaliśmy je sami, a swego czasu polecano je stowarzyszeniom Matek chrześciańskich jako organ związku. Umieszczono to nawet w statutach stowarzyszenia, dla naszych dyecezyi napisanych. — *Bogarodzica* przewyższa niepomiernie *Monikę*. Złe rozlewa się jak potop wśród społeczeństwa, stańmy przy groblach i nie pozwólmy ich rozrywać bałwanom namiętności, uczmy matki sypać one groble i kształcić serca dziecięce, aby nas nie zalała fala namiętności. Pismo *Bogarodzica* niech poucza, kształci, dorzuca cegiełkę do wielkiéj budowy wychowania i wykształcenia religijnego ludu. Duchowieństwo postawione u steru téj ważnéj i dla społeczeństwa tak błogiéj pracy, niech korzysta ze wszystkiego, co mu w tym mozolnym a pożytecznym trudzie pożytek i pomoc przynieść może. Pismo ks. Łukowskiego daje im tę pomoc pod pewnym względem.—Dwie jednak niewłaściwości musimy temu pismu wytknąć. Pomysł nadania pismu peryodycznemu tytułu *Bogarodzica* uważamy za najnieszczęśliwszy; na ileż to krytyk, nieraz natrząsań i szyderstw narażone jest każde pismo! Będzie się to tutaj działo pod tytułem Bogarodzicy, i ta nazwa, która w czci u katolików pozostawać powinna, może być przedmiotem naigrawań i bluźnierstw. Druga rzecz, któréj w piśmie ks. Ł. nie uznajemy za potrzebną, to podawanie spisu nowo wydanych książek bez polecenia. Pismo założone w celu polecania książek pouczających i budujących, powinno choć w krótkich słowach objaśnić każdéj zalety lub wady.

Pożądaną zapewne będzie wiadomość dla czytelników naszych, potrzebujących i poszukujących odpowiedniego materyału do swych kazań, że lwowski dwutygodnik *Bonus Pastor* rozpoczął od Nowego Roku umieszczać *szkice do kazań* na niektóre niedziele i święta z pod pióra znanego już z dzieł kaznodziejskich i innych prac literackich znakomitego pisarza ks. Królickiego. Dotychczas ogłosił *Bonus Pastor* dwa szkice, jeden na niedzielę I po Trzech Królach „o bogobojnem wychowaniu“, drugi na niedzielę III po Trzech Królach „o wykonywaniu uczynków miłosiernych.“ Oba szkice odznaczają się pięknemi, niezwykłemi myślami, wypowiedzianemi z głębokiem uczuciem, licznemi cytatami z Pisma św., dobrą, rodzimą polszczyzną. Ramy tych szkiców łatwo rozszerzyć każdemu kaznodziei wedle swego usposobienia, zdolności i potrzeb słuchaczy. Następny szkic poda temat na Święto Oczyszczenia Matki B.

Z powodu naszéj wzmianki o wydaniu nowem *Ćwiczeń św. Ignacego* przez Katolicką Księgarnią poznańską, pisze nam pan dr. Wł. Miłkowski z Krakowa: „Wydanie berlińskie nie jest bynajmniéj wyczerpane. Atoli księgarze nie sprowadzają go z powodu, że cena 5 *M.* jest zbyt wysoką, a tym więcéj, że w r. 1875 wyszedł w Warszawie przedruk jak najwierniejszy tego dzieła, który kosztuje tylko 60 kop. czyli 1,20 *M.* Wydanie to warszawskie rozchodzi się tysiącami po całéj Polsce i jest w każdéj chwili do nabycia, a nadto jest tańsze od poznańskiéj choć równie poprawne.

O. Wilmers T. J. wydaje mimo podeszłego wieku swą wielce rozszerzoną i wysoce cenioną książkę: *Lehrbuch der Religion — ein Handbuch zu P. Deharbe's kath. Katechismus u. ein Lehrbuch zum Selbstunterricht* (Münster, Aschendorff *M.* 4,40 u. 6,40), w czwartem poprawionem, po części nowo opracowanem i znacznie pomnożonem wydaniu. Jak dawniejsze tak i to wydanie podzielone jest na 4 tomy; kościelna historya została odłączona, tom zaś przedstawiający według symbolu naukę wiary, rozdzielony został na dwa. Dwa te tomy wyszły niedawno z pod prasy i już swą objętością zewnętrzną (większy format i w wielu miejscach drobniejszy druk, liczą po 500 i 684 str.), wskazują na znaczne pomnożenie. Wydanie to nadto z wielką starannością poprawione, przewyższa wartością wewnętrzną o wiele dawniejsze. Zamiast pytań umieszczone zostały dokładnie sformułowane tezy, dowody ściśléj zostały przeprowadzone, materyał cały daleko przejrzyściéj został ułożony. Tom III i IV mają wyjść w roku bieżącym.

O. Teodor Meyer, również Jezuita, znany na polu piśmiennictwa religijnego ze znakomitego dzieła: *Die Grundsätze der Sittlichkeit u. des Rechtes*, rozpoczął wydawnictwo oddawna przygotowanego dzieła z dziedziny filozofii o prawach przyrodzonych. Część pierwsza wyszła pod tytułem: *Institutiones juris naturalis seu philosophiae moralis universae sec. S. Thomae Aquinatis principia ad usum scholarum adornavit* Theod. Mayer. *Pars I Jus naturae generale.* Friburg. Herder 8⁰ p. 30 et 498 *M.* 6. Jest to pierwsze ex professo i systematycznie traktujące o prawach przyrodzonych dzieło, jakie się w Niemczech pojawia. Bo chociaż moraliści w nowszych czasach więcéj prawnemi i socyalnemi kwestyami się zajmowali, to nie mogli tego czynić w takich rozmiarach, jak to znajdujemy w tem dziele. Również i monografie o kwestyach socyalnych nie czynią wcale systematycznego zasadniczego traktowania całego pola naturalnego prawa zbytecznem, owszem wykazują tem dobitniéj tego potrzebę. O. Meyer sprostał zupełnie zadaniu i położonemu w nim zaufaniu, jak krytyka wszechstronnie uznaje.

Inny jeszcze Jezuita O. Krystyan Pesch wystąpił po raz pierwszy na niwie piśmienniczéj z bardzo uczoną i wielce zajmującą pracą: *Der Gottesbegriff in den heidnischen Religionen des Alterthums.* Eine Studie zur vergleichenden Religionswissenschaft (Frbrg. Herder 8⁰ 140 str. *M.* 3).

Profesora Schwane z Monasteru *Moraltheologie* chwalą z tego względu, że uwzględnia kwestye odpowiednie dzisiejszym stosunkom i potrzebom czasu, zwłaszcza w nauce o sprawiedliwości i łączących się z nią cnotach i obowiązkach towarzyskiego życia, co nowsi moraliści niemieccy zwykle pomijają.

KORESPONDENCYE.

Z Tarnowa.

(Insynuacye *Czasu* przeciw duchowieństwu dyecezalnemu.)

Miniony już, dzięki Bogu, czas wakansu stolicy biskupiéj tarnowskiéj dał tutejszym krajowym dziennikom konserwatywnym sposobność do oburzenia kleru dyecezyi tarnowskiéj różnemi zarzutami. Ubolewać trzeba, że nie mamy dziennika politycznego w rodzaju Waszego *Kuryera*, któryby broniąc interesów Kościoła, nie stał na żołdzie pewnego tylko stronnictwa, tego stronnictwa nie identyfikował z krajem lub narodem i nie odsądzał od czci i wiary wszystkich, co stronnictwu służyć nie chcą. Nasze krajowe dzienniki polityczne na trzy klasy można podzielić: na konserwatwne, do których należą *Czas* i *Przegląd* (wychodzący we Lwowie), na liberalne, do których należą wszystkie inne wychodzące w Krakowie i Lwowie. Że te ostatnie są Kościołowi i klerowi nieprzychylne, zbyteczna o tem wspominać. W pośrodku między konserwatywnemi a liberalnemi stoi urzędowa *Gazeta lwowska*, dobrze redagowana ale bezbarwna.

Dzienniki konserwatywne zapominają o swem szlachetnem posłannictwie („nobilis missio“ jak mówi Leon XIII w liście do Kardynała arcybiskupa paryzkiego z d. 17 czerwca 1885 r.), że mają rugować rozterki a siać zgodę i jedność między katolikami jako największe dobro, w obec którego korzyść prywatna, względy partyjne mają milczeć; zamiast skupić swe siły do walki z wrogiem, uderzają często na swoich; zamiast służyć prawdzie, służą partyi tak, że niekiedy i do nich się stósują słowa, których Leon XIII w encyklice do biskupów włoskich z 15 lutego 1882 użył, mówiąc o pisarzach liberalnych: „dissimulant aut adulterant verum.“ „Piękna to, powiada tenże Papież w innym liście z dnia 25 stycznia 1882 do biskupów Włoch północnych, jeśli ci, co katolicyzmu bronią pismami codziennemi, przejęci są miłością prawdy, wytrwałą i nie lękliwą, ale zarazem potrzeba, aby nic nie czynili, coby się prawemu człowiekowi słusznie nie podobało i aby żadną miarą nie przekraczali granic umiarkowania, które winno z każdą cnotą iść w parze. W tym względzie żaden roztropny człowiek nie pochwali stylu gwałtowniejszego nad potrzebę ani słów podejrzliwych lub lekkomyślnie ubliżających poszanowania osób i uprzejmości.“

W encyklice zaś wydanéj do biskupów hiszpańskich z dnia 8 grudnia 1882 r. tak powiada Papież o dziennikarzach katolickich: „Podjęta przez nich sprawa tak jest wzniosłą i tak szlachetną, że bardzo wiela się domaga, w czem błądzić bynajmniéj nie przystoi obrońcom sprawiedliwości i prawdy: nie wolno bowiem, spełniając jednę część obowiązku, drugiéj opuszczać. O cośmy tedy stowarzyszenia upominali, o to i pisarzów upominamy, aby wyrugowawszy przez łagodność i pojednawczość rozterki, zgodę umysłów między sobą i między ludnością popierali, gdyż wiele może praca pisarska w obu kierunkach. A że zgodzie nic nie jest tak przeciwnego, jak szorstkość wyrazów, lekkomyślność podejrzeń, niegodziwość inkryminacyi, cokolwiek tem trąci, z wielką troską należy tego unikać i nienawidzić.“

Te upominania wspólnego nam katolikom Ojca uważaliśmy za stósowne przywołać na pamięć redakcyom naszych pism konserwatywnych a teraz do rzeczy!

Czas z d. 1 bm. witając w artykule wstępnym ks. biskupa Łobosa, cieszy się z jego nominacyi i prawi o zadaniu, które czeka nowego Biskupa w „dyecezyi od dawna zaniedbanéj.“ Musimy wyznać, że artykuł ten przykre zrobił wrażenie raz dla tego, iż nie jest rzeczą redakcyi pisma politycznego pouczać Biskupa o jego obowiązkach, Biskupa, którego zna i należycie ocenia Sto-

lica św., a powtóre dla tego, że jest jednostronny. Czemu to *Czas* nie zwróci się z upomnieniem i lekcyą do obywateli? Czemu o skarżając kapłanów dyec. tarnowskiéj w artykule wzmiankowanym i w innym, zamieszczonym na wstępie nr. 279 z 5 grudnia 1885, o kastowość i separatyzm, o zaniedbanie i pewien rozstrój, wrzekomo przez księży sprowadzony w stósunku duchowieństwa do obywatelstwa i do ludu, o brak karności itd., nie powie i drugiéj stronie, jakby się godziło, słowa prawdy? Wszak to jego obowiązkiem szerzyć między ludnością miłość prawdy, poczucie słuszności i sprawiedliwości, bronić dobrego a ścigać złe i piętnować kłamstwo i obłudę, szowinizm wszędzie, gdziekolwiek się znajduje! To bardzo wdzięczne zadanie *Czasu* i pożyteczne. Biskup bez lekcyi *Czasu* zupełnie się obejdzie: On ma lekcyą w ewangelii i w prawie kościelnem.

O rozstroju w stósunku duchowieństwa do ludu nic tu nie wiemy. Owszem lud u nas, chwała Bogu, bardzo jest przywiązany do duchowieństwa, a jeżeli gdzie jakie ślady są rozstroju, powiedzmy prawdę śmiało w oczy, nie duchowieństwo ten rozstrój sprowadziło, ale kto inny. Na teraz powstrzymujemy się od wskazania tego kogo innego; jeśliby była potrzeba, to go *Czasowi* wskażemy, prosząc, aby swą misyonarską pracę do niego skierował.

Co się zaś tyczy zarzutu kastowości i separatyzmu kleru, który *Czas* z pewną predylekcyą kilka razy powtarza, oświadczyć musimy, że ci z obywateli naszych, dla których religia katolicka, konserwacya tradycyi nie jest pustym frazesem, ktorzy mają żywą wiarę i takową w życiu zachowują, szanując przepisy kościelne, ci na kastowość i separatyzm księży się nie skarżą. Z takimi kler żyje w miłéj i budującéj zgodzie. Ci się skarżą u nas na kastowość i separatyzm, u których religia tylko na ustach a nie w czynie (sam *Czas* przyznaje, że „dwór bywał często w opiniach zbyt liberalnym!"), którzyby chcieli mieć z księży tylko usłużne i powolne narzędzie do swoich celów bez względu, czy one są godziwe lub nie, czy odpowiadają rzetelnym interesom ludności lub je tłumią, którzyby wreszcie pragnęli, aby ksiądz na wszystko milczał, zdradzając Kościół i swoje sumienie. A na miły Bóg! tego darmo od kleru żądać. Bardzo bolesne pod tym względem tu u nas wytworzyły się stosunki, o których Wy w Wielkopolsce nie macie pojęcia! Za ilustracyą przytoczę Wam tylko jeden fakt. W wiosce O. jest kościół filialny, przy którym pracuje zacny bardzo ksiądz, gorliwy i szanowany od swej władzy. Niektórzy z ludu podbechtani od jakiegoś agitatora, o którym mówią, że był gdzieś kelnerem w Niemczech a teraz nabył realność w téj wiosce, skarżą ks. ekspozyta o różne nadużycia do konsystorza. Władza duchowna posłała swego komisarza celem przesłuchania skarżących i zbadania sprawy. Przy przesłuchaniu był także dotyczący proboszcz i pewien wpływowy obywatel, ktory na skardze nie był podpisany, ale bez którego zbuntowani chłopi oskarżyciele nie chcieli odpowiadać na indagacyjne pytania komisarza biskupiego. Wykryło się, że ksiądz ekspozyt niewinny. Po odbytéj komisyi delegat biskupi robił prywatnie przedstawienia owemu obywatelowi, który w owéj parafii ma wioskę a który palce umaczał w agitacyi przeciwko księdzu, aby zaniechał podburzania, i wiecie jaką odpowiedź otrzymał? „Nie możemy proboszcza usunąć, to mu usuniemy ekspozyta, który z nim trzyma." Kiedy zaś proboszcz wystawiał nieuczciwość takiego postępowania, téj agitacyi przeciw księdzu, ten wpływowy obywatel z uniesieniem wobec chłopów zelżył go słowy: „A popy! a bat! a żandarmi! poczekajcie, my was tak nauczymy skakać, jak my wam zagramy." I o cóż temu potentatowi galicyjskiemu chodziło? o to, że proboszcz i jego ekspozyt przed kilku laty radzili chłopom, aby głosowali nie za nim, ale za księdzem O. I biedny ów ekspozyt po dziś dzień nie ma głowy spokojnéj; ustawicznie go skarżą ludzie nieuczciwi już nie do konsystorza ale do władz świeckich o sprawy ściśle kościelne, i te władze cytują go, przesłuchują, nękają, jakby miały jurysdykcyą nad nim! U Was inaczéj; Was stawia *Czas* za wzór, ale bo i obywatelstwo u Was musi być inne. Nie chcę innych ilustracyi naszych stósunków przytaczać! Potworność ich z tego jaśniejé przykładu. Teraz i u nas będzie inaczéj.

List Ojca św. Leona XIII do księcia Bismarcka

nadający mu order Chrystusa P., list, który w dziennikach politycznych tyle rozmaitych i nie małéj donosłości komentarzy wywołał, brzmi w oryginale jak następuje:

LEO PP. XIII

EXCELSO VIRO OTHONI BISMARCK

PRINCIPI IMPERII GERMANICI MAGNO CANCELLARIO SALUTEM

Cum de Carolinis insulis in eas, quae a Nobis propositae fuerant, conditiones auspicato convenerit, laetum ea re animum Nostrum serenissimo Germaniae Imperatori significandum curavimus. Sed eadem animi sensa declarare Tibi quoque volumus, amplissime Princeps, qui ut illa Nobis controversia ad componendum proponeretur, Tuo fuisti iudicio Tuaque sponte auctor. Immo profiteri libet, id quod res est, si varias difficultates, inter curam negotii, expedire licuit, magna quidem ex parte studio constantiaeque tribuendum Tuae, cum obsequi operae Nostrae ab initio ad extremum perrexeris. Itaquae gratam Tibi voluntatem testamur, quod Tuo potissimum consilio oblata Nobis occasio est peropportuna ad exequendum, concordiae gratia, munus valde nobile: non illud profecto inter res gestas Sedis Apostolicae novum, sed optari longo intervallo desitum: quamvis nihil fere sit, quod cum Romani Pontificatus ingenio naturaque tam luculente consentiat. Tu quidem iudicium Tuum libere secutus, et rem ex veritate magis, quam ex aliorum opinione aut more aestimans nihil sane dubitavisti, quin aequitati Nostrae confideres. Qua in re aut apertam aut tacitam approbationem virorum incorrupte iudicantium visus es habere comitem: libentibus nominatim toto orbe catholicis, quos certe mire capere habitus Parenti ac Pastori suo debuit honos. Civilis prudentia Tua plurimum sane valuit ad pariendam tantam Imperio Germanico magnitudinem, quantam agnoscunt et fatentur universi: illud autem, quod consentaneum est, hoc tempore spectas, ut stet et floreat quotidie magis Imperium, potentia ad diuturnitatem opibusque munitum. Sed minime fugit sapientiam Tuam, quantum virtutis ad incolumitatem ordinis publici rerumque civilium in ea potestate resideat, quae geritur a Nobis, maxime si fuerit, omni amoto impedimento, ad agendum libera. Liceat igitur praecipere cogitatione futura, et ex iis, quae acta sunt, auspicium capere reliquorum. Interea, aliquod ut habeas a Nobismetipsis cum facti, tum voluntatis Nostrae testimonium. Te per has Litteras renuntiamus Equitem Ordinis militiae Christi: cuius insignia dignitatis una cum his ipsis Litteris ad Te perferri iussimus. Denique fausta Tibi omnia ex animo adprecamur.

Datum Romae apud S. Petrum die XXXI. Decembris Anno MDCCCLXXXV., Pontificatus Nostri Octavo.

LEO P. P. XIII.

KRONIKA.

Polskie dyecezye. (Z tarnowskiéj dyecezyi. — † Sercanka Marroni. — † O. Adolf Kamieński T. J. — Księża wygnańcy z pod rządu rosyjskiego. — Obraz Matejki dla kościoła polskiego w Ameryce.)

Okólnikiem łacińskim z 31 grudnia r. z. zawiadomił Najprz. ks. biskup Łobos duchowieństwo dyecezyi tarnowskiéj o swéj nominacyi przez Stolicę św. za pośrednictwem nuncyusza wiedeńskiego na administratora apostol. z prawami przysługującemi wikaryuszom kapitulnym i objęciu przez siebie rządów nad dyecezyą. — Dnia 25 grudnia r. z. umarła w klasztorze zakonnic N. Serca Jezusowego w Perpignan, w południowéj Francyi, w 70 roku życia Matka Małgorzata Marroni, która 32 lat swego życia przeżyła we Lwowie, z Rzymu przybywszy, w klasztorze swego Zgromadzenia, z tych siedm ostatnich lat jako przełożona lwowskiego domu

(1868—1875). Była to osoba ciesząca się wielką miłością u ludzi; dla naszego kraju szczerze życzliwa, wyuczyła się języka polskiego; kilka set panien polskich wychowanych pod jéj okiem wspomina jéj pamięć z wdzięcznością. Ostatnie dziesięć lat życia przepędziła we Francyi. — Dnia 7 stycznia zeszedł ze świata w Staréj wsi koło Brzozowa ks. Adolf Kamieński S. J., ur. 4 maja 1818 r., w Tow. Jez. od 31 sierpnia 1838, wyśw. r. 1851. Śp. ks. Adolf był jednym z najbardziéj znanych i zasłużonych członków galicyjskiéj prowincyi Tow. Jez. Urodzony na Podolu galicyjskiem nauki gimnazyalne odbył w Tarnopolu u OO. Jezuitów, po których skończeniu wstąpił do nowicyatu S. J. w Staréj wsi. Po trzech latach powołany został jako magister i prefekt do konwiktu, który OO. Jezuici otworzyli przy potrynitarskim kościele św. Mikołaja we Lwowie. W r. 1848 Jezuitów rozproszono, komitet został rozwiązany, gmach przez OO. Jezuitów wystawiony rząd zabrał i więcéj go nie oddał (dziś w nim mieści się uniwersytet). ks. Adolf, jeszcze nie kapłan, musiał schronienia szukać u swéj rodziny. Namawiano go, aby rzucił powołanie zakonne, obiecując świetne w świecie powodzenie, ale młody zakonnik oparł się pokusie i wyjednał u przełożonych, że go dla dokończenia nauk teologicznych wysłano do Francyi, do Laval. Kiedy w r. 1852 wezwano OO. Jezuitów do pracy misyjnéj w Ślązku i W. Ks. Poznańskiem, wziął w niéj i ks. Kamieński czynny udział. Starsza generacya obywatelstwa i kapłanów w naszéj dzielnicy jeszcze zachowuje miłe wspomnienie o tym kapłanie, niezmordowanym w pracy, żywego i na wskroś polskiego charakteru. Gdy w r. 1856 otwarty został konwikt OO. Jezuitów w Tarnopolu, posłano tam ks. Kamieńskiego, który znaczną część swego życia, bo około lat 20, już to jako regens, już to jako rektor (po dwa kroć) wychowaniu młodzieży poświęcił. Przywiązany był bardzo do młodzieży, a obdarzony najlepszem sercem, tysiączne usługi świadczył i jałmużny osobom najrozmaitszym; pamięć jego w Tarnopolu długo nie wygaśnie. Stosunki z obywatelstwem, oddającem swe dzieci do Tarnopola, miał daleko sięgające, wszędzie mile był witany i zapraszany chętnie z posługą duchowną, którą niósł wszędzie z wielką gorliwością. We Lwowie dwa razy był superiorem rezydencyi OO. Jezuitów i tu także najlepsze zostawił wspomnienie jako pracownik niestrudzony, kapłan uprzejmy, gościnny, do usługi dla bliźniego zawsze skory. Ostatnie trzy lata strawił w Krakowie u św. Barbary, w Stanisławowie i w Staréj wsi, szczęśliwy, że do samego końca, acz już na siłach podupadający, mógł dotrwać w pracy około zbawienia bliźnich. Wyjechał do Iwonicza, blisko Staréj wsi położonego, z kapłańską przysługą: ztamtąd go przywieziono do Staréj wsi chorego i już się nie podźwignął. W jesieni rekolekcye odprawił i na śmierć się przygotował, którą przeczuwał, i tak padł na łanie Pańskim jako kłos dojrzały. Spoczął na cmentarzu starowiejskim, niedaleko od pomnika ostatniego arcybiskupa gnieźnieńskiego (ante unionem sedis Gnesn. et Posn.) ks. Ignacego Raczyńskiego, ex-Jezuity, zmarłego w pałacu biskupów przemyskich w pobliskim Brzozowie. R † I † P. — W ostatnim czasie przybyło do Galicyi kilku kapłanów, co długie lata w niewoli rosyjskiéj jęczeli. O. F. Kamiński ze zgromadzenia ksks. Misyonarzy, przybył z Kurlandyi do Krakowa, ks. Leopold Zgodziński, b. proboszcz z Król. Polskiego z Iłłukszty, zdolny architekt zamieszkał w Krasiczynie w dobrach ks. Sapiehy, ks. Ludwik Minnicki, b. proboszcz z dyecezyi wileńskiéj i ks. Dyckiewicz b. prob. z dyec. kowieńskiéj osiedli przy kościele św. Łazarza w Krakowie. — Mistrz Matejko maluje dla kościoła polskiego w Swan River obraz przedstawiający św. Stanisława biskupa, 6 stóp wysoki $3^1/_2$ stopy szeroki. W liście pisanym do ks. Piotra Chowańca w Swan River pisze Matejko: „postać św. Stanisława ma przedstawiać parafianom w Swan River drogą ojczyznę i dodawać im otuchy i wiary, że rozerwana ojczyzna nasza zrośnie się kiedyś, jak ciało świętego tego męczennika.“

RZYM. (Encyklika papiezka do niemieckich Biskupów. — Z Kongregacyi św. Obrzędów. — Otwarcie kursu lingwistyki u św Apolinarego. — Onno Klopp obdarzony orderem pap. — Nowy zamach wolnomularstwa na Watykan.)

Papież wystósował do niemieckich Biskupów encyklikę o położeniu kościelnem w Niemczech. Jest to niejako odpowiedź na wspólny list pasterski, wydany na konferencyi Biskupów we Fuldzie. Mowa w niéj w umiarkowanym tonie lecz z całą stanowczością o religijnem położeniu w Niemczech i o potrzebie koniecznéj załatwienia kwestyi wychowania kleru. W końcu traktuje o wolności katolickich misyi w koloniach ze stanowiska wolnego rozwoju katol. Kościoła, specyalnie o wychowaniu katol. misyonarzy w Prusach. — W obecności Papieża odbyła św. Kongregacya Obrzędów dn. 5 bm. posiedzenie plenarne w celu ostatecznego rozstrzygnięcia o autentyczności cudów, przypisywanych wstawieniu się wielebnego Ludwika Maryi G r i g n o n d e M o n t f o r t, fundatora misyonarzy Towarzystwa Maryi i Kongregacyi Córek Mądrości, w dyecezyi Luçon. Wota Kardynałów i prałatów Kongregacyi wydane na podstawie nowych argumentów, jakie obrońca i lekarze przywiedli na wszelkie zarzuty promotora wiary, pozostaną w tajemnicy, dopoki Ojciec św. nie uzna za stósowne wydać dekretu o autentyczności cudów. Dekret tego rodzaju świadczyłby o doprowadzeniu sprawy beatyfikacyi do końca pomyślnego. — Dzięki troskliwości Papieża o studya klasyczne otwarty został uroczyście w czwartek 14 b. m. nowy kurs lingwistyki u św. Apolinarego. Ceremonia odbyła się na wielkiéj sali seminaryum rzymskiego w obecności wielkiéj liczby Kardynałów, ciała dyplomatycznego uwierzytelnionego u Stolicy św., kolegiów prałatów i wszystkich, co się interesują literaturą i naukami. Na profesorów powołano: do literatury łacińskiéj O. Tongiorgi, profesora archeologii św. i kanonika honorowego z Bolonii ks. Tarozzi; do literatury greckiéj ks. Tarozzi i kanonika koleg. św. Wawrzyńca Nuovo ks. Brozzi; dla literatury włoskiéj O. Maura Ricci wikaryusza jeneralnego Piarów i księdza Poletti. — Znanemu historykowi niemieckiemu Onno Klopp, który pisał także o odsieczy Wiednia przez Sobieskiego, udzielił Papież krzyż komandorski orderu św. Grzegorza. — W jak wyrafinowany sposób masonerya włoska zamachy knuje na Papiestwo, wyjaśniają następujące fakta: Uderza od pewnego czasu wszystkich, że spekulanci a następnie rząd włoski tak wielkie zamiłowanie okazuje do *Prati di Castello*, położonego w pobliżu Zamku św. Anioła i Watykanu, podczas gdy wprzódy spekulacya rzuciła się głównie na Eskwilin, Viminal i Coelius. Hasło do tego wyszło z lóż masońskich: chcą osaczyć Watykan i jego przyległości. Loże zakupić kazały za bardzo nizką cenę cały prawie teren *Prati*, z którego część pewną odprzedały rządowi na wybudowanie pałacu sprawiedliwości i kilku koszar. Zaprojektowały także wybudowanie na tem miejscu parlamentu i pomnika dla Cavoura, który ma kosztować około miliona i wznosić się wyżéj od zamku św. Anioła. Resztę ziemi pod budowę sprzedają masonom bardzo tanio, lecz gdy się zgłosi katolik, stawiają ceny bajeczne, jak to się stało ze sprzedażą miejsca pod kościół św. Joachima, który Ojciec św. każe budować w téj dzielnicy. Rada miejska wybrała na oznaczenie ulic i placy téj nowéj części miasta cały szereg imion, mających znaczenie polityczne i antireligijne, jak: place Cavoura, della Libertà, Unità, dei Quiriti itd., ulice Gioacchino Belli, Cola da Rienzi, Giulio Cesare, Scilla, Germanico, Scipione, Gracchi itd. Jest to nowy i pogański Rzym, który chcą przeciwstawić staremu chrześciańskiemu. Most nowy, mający łączyć plac ludowy z nowym placem della Libertà nazywa się mostem Garibaldego. Zauważyć jeszcze należy, że nawet w najdawniejszych czasach dzielnica *Prati* nie była nigdy zamieszkałą, gdyż jest zanadto wystawioną na wylew Tybru i jest niezdrową, bo przez trzy czwarte roku zalega tam wilgoć i mgła. Za dowód, że tam nigdy nie mieszkano, służyć może fakt, iż na tem miejscu żadnych nie poczyniono odkryć archeologicznych, podczas gdy w innych częściach Rzymu pełno jest w ziemi starożytności. Dlaczego więc mimo tak niepomyślnych warunków sanitarnych buduje się tu na gwałt siedziba urzędowego Rzymu? Według rozkazów wydanych przez loże, ma to na celu osaczyć ze wszech stron, zdławić Watykan. Co więcéj budowa fortu *Monte Mario* po prawéj stronie Watykanu zdradza widocznie ten cel. Warownia ta uzbrojona dalekonośnemi działami nie ma żadnego znaczenia przy obronie miasta, gdyż buduje się fort *Trionfale* o kil-

ka metrów dalej, w bardzo korzystnéj pozycyi dla obrony Rzymu. Fort *Monte Mario* przeznaczony jest do ostrzeliwania zamku św. Anioła i Watykanu. W ten sposób stanie się powoli iluzoryczną wolność *città Leonina* oddanéj Papieżowi. Sadowiąc się w téj dzielnicy i działa swe mając skierowane na pałac Papieży, wolnomularstwo ścieśnia coraz bardziéj materyalne i moralne więzy a w danym razie zburzy ostatnie schronienie Papieża więźnia.

Niemcy. (Nowa ustawa kościelno-polityczna.)

Półurzędowy komunikat w gazetach berlińskich zapowiada rychłe przedłożenie sejmowi pruskiemu jakiejś nowéj ustawy kościelno-politycznéj. Ciekawość co to będzie.

Francya. († Hr. de Falloux.)

Dnia 6 bm. umarł na swym zamku pod Angers słynny mąż stanu i publicysta katolicki hr. de Falloux. Francya i Kościół tracą w nim jednego z najzdolniejszych i najwierniejszych sług i obrońców. Ur. się 1811 r., karyerę polityczną rozpoczął za monarchii lipcowéj i dzięki swéj wymowie oraz bystrości i dojrzałości poglądów politycznych, zwrócił wnet na siebie powszechną uwagę. Po rewolucyi r. 1848 wszedł do gabinetu księcia prezydenta Ludwika Napoleona jako reprezentant partyi katolickiéj i wypracował prawo oświecenia, noszące jego nazwę. Po drugiem cesarstwie wycofał się z życia politycznego, brał jednak zawsze żywy udział we wszystkich kwestyach religijnych i często podnosił głos, broniąc sprawy Kościoła w artykułach, odezwach, broszurach itd. Niezależność Stolicy św. i sprawa doczesna Papieża znajdywała go zawsze na wyłomie. Płodny to był i zdolny pisarz, czego uznanie znalazł w powołaniu go na członka akademii francuzkiéj. Z jego dzieł wymieniamy: Żywot Piusa IX, Żywot Konwertytki p. Swetschin, Melanges, Etudes politiques itd. Pismo nasze podało w Roczniku czwartym str. 62 sprawozdanie i piękniejsze ustępy z ostatniego dzieła świadczące o gorącości uczuć zmarłego dla Kościoła i Stolicy św.

RÓŻNE WIADOMOŚCI.

Z nadesłanego nam *Bulletin de l'année scolaire 1884—85*, wytłoczonego w drukarni OO Zmartwychwstańców w Adryanopolu, wyjmujemy następujące szczegóły, odnoszące się do ich zakładu naukowego w tem mieście. Grono nauczycielskie składa się z następujących osób: ks. Waleryan Przewłocki (r. lat.) przełożony misyi adryanopolskiéj po O. Brzesce, dyrektor gimnazyum;[1]) ks. Szymon Kobrzyński (r. gr.), rektor seminaryum; ks. Łukasz Wronowski (r. gr.), prefekt gimnazyum; ks. Andrzéj Spetz i ks. Karol Bohrer, obaj r. gr., z pochodzenia Niemcy amerykańscy; ks. Stanisław Szyller (r. gr.); ks. Władysław Marszałkiewicz (r. lat.); brat Bartłomiéj Morawetz (r. lat.) i brat Bazyli Garufałow (r. gr.); ksks. Kobrzyński, Wronowski i Szyller (Warszawianin) przeszli tak jak we Lwowie będący ks. Smolikowski, z obrz. łacińskiego na wschodni. Oprócz wymienionych członków zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego uczą jeszcze świeccy profesorowie: Jerzy Golczew, Ignacy Machnikowski (skończył w Poznaniu gimnazyum, był pewien czas w kolegium polskiem w Rzymie, następnie lat kilka w Galicyi, w Bułgaryi ożenił się, pisuje czasem w *Kronice rodzinnéj*, uczy języka łacińskiego i niemieckiego, a obok tego fizyki i matematyki); Alfred Poilleux, nauczyciel języka francuzkiego i Izet bej tureckiego. W końcu było jeszcze 6 supplentów, czyli nauczycieli pomocniczych, po większéj części Bułgarów, dawnych uczniów instytutu, z których jeden, Paweł Noszkow, wysłany został tymczasem do Lwowa na naukę prawa w uniwersytecie, gdzie już zastał starszego od siebie kolegę, Kesiakowa, również wychowańca OO. Zmartwychwstańców w Adryanopolu.[2])

[1]) Ks. Przewłockiego jest przekład polski mistycznego autora średniowiecznego: *Rusbrock przedziwny*, Lwów 1874.

[2]) Obaj ci młodzieńcy mieszkają w internacie ruskim OO. Zmartwychwstańców we Lwowie. Christio Kesiakow przełożył na język bułgarski *Ojca zadżumionych* Słowackiego.

Lekarzem zakładu jest dr. Adolf Gutowski, Polak, infirmarzem brat Feliks Piechota.

Instytut OO. Zmartwychwstańców w Adryanopolu liczył w ubiegłym roku szkólnym (od września do czerwca) 111 internów i 15 eksternów. Nadto mają Ojcowie eksternat w Małko-Tyrnowo, liczący 80 eksternów, i zamierzają w innem miejscu otworzyć jeszcze drugi, gdzie językiem wykładowym ma być francuzki. Ze 111 uczniów adryanopolskich należało do seminaryum duchownego czterech, a 10 do szkoły przygotowawczéj sztuk i rzemiosł. W seminaryum, przeniesionem do Kaiku, przy kościele św. Dymitra, uczą prócz zwykłych nauk teologicznych, języków bułgarskiego i francuzkiego. W gimnazyum, liczącem prócz szkółki przygotowawczéj klas siedm, uczą prócz zwyczajnych przedmiotów języków: łacińskiego, starosłowiańskiego, bułgarskiego, francuzkiego, niemieckiego i tureckiego (Adryanopol jest w bezpośrednich dzierżawach tureckich). Greckiego języka nie ma w planie. Nauka religii ułatwioną została przez wydrukowanie wielkiego katechizmu w języku bułgarskim przed rokiem wydanego w Adryanopolu przez ks. Tomasza Brzeskę. Wnosząc ze spisu nazwisk uczniów, pomieszczonego w sprawozdaniu, składają się oni w większéj części z Bułgarów obrz. greckiego, ale są między nimi i Bułgarzy obrz. łacińskiego, zwani pogardliwie Paulikianami, Włosi, Ormianie itd. Jest także jeden polski chłopiec: Bolesław Niemojewski. Czterech uczniów złożyło w roku ubiegłym egzamin dojrzałości, z których jeden Petko Atanazow, obdarzony nadzwyczajnemi zdolnościami muzycznemi, uczy w zakładzie muzyki.

Dowiadujemy się ze sprawozdania, że koszta utrzymania zakładu adryanopolskiego wynoszą rocznie 45—50 tysięcy franków, nie licząc w to wydatków na budowy nowe. Rozumie się, że tylko z dobroczynności fundusze potrzebne zebrane być mogą. Sprawozdanie wyraża podziękowanie dla „rządów" i osób prywatnych, które pomocą swoją umożebniły istnienie zakładu, ale zapowiada, że dla środków niedostatecznych w przyszłości tylko 40 burs całych i 10 burs za połowę ceny będzie mogło być rozdanych. Kończy się sprawozdanie podziękowaniem dla rządu J. Ces. Wysokości Sułtana, i dla władz centralnych i lokalnych, za swobodę i życzliwość, jakiéj doznaje od nich zakład OO. Zmartwychwstańców. Czyż nie dziwna rzecz, że monarcha bisurmański łaskawszy dzisiaj na zakony i instytucye katolickie, aniżeli rządy państw, zowiących się chrześciańskiemi?

Redaktor i nakładzca ks. Władysław Jaskulski w Poznaniu. — Drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu